

Złe duchy w natarciu

2 sierpnia 2011

Nie wszyscy zgadzają się z koncepcją, według której poltergeist (tzw. hałaśliwy duch) jest tworem generowanym nieświadomie przez osoby dysponujące zdolnościami psychokinetycznymi. Dowody na to mają kryć się w domniemanej inteligencji sił, które zamieniają życie mieszkańców nawiedzonych domów w piekło. Zwolennicy teorii o istnieniu złych duchów, tacy jak Colin Wilson i Guy Playfair twierdzą, że dowody na nią wynikają z analizy przypadków takich, jak historia poltergeista z Pontefract.

Brytyjscy badacze zjawisk paranormalnych Colin Wilson i Guy Lyon Playfair odrzucają powszechnie akceptowaną teorię, iż manifestacje poltergeistów są wynikiem działania sił „nieświadomego umysłu”. Uważają oni, że za zjawisko to odpowiadają „byty niefizyczne” czy też „duchy”. Twierdzenie takie wydaje się nieco sensacyjne, przestarzałe i pozbawione naukowych podstaw jednak Wilson i Playfair przekonują, że posiadają twarde dowody, aby tak właśnie uważać.

Wśród poważnych opracowań naukowych dotyczących badań nad fenomenem poltergeistów, szczególne znaczenie ma książka Williama Rolla zatytułowana „Poltergeist” (1972). Roll – psycholog i parapsycholog, klasyfikuje fenomen poltergeista jako formę „powtarzającej się spontanicznej psychokinezy” (ang. recurrent spontaneous psychokinesis, RSPK), zauważając, iż w większości przypadków wiąże się ona z jednostkowymi zaburzeniami psychicznymi u dorastających dzieci, wokół których koncentrują się liczne paranormalne zdarzenia. Taka osoba nazywana bywa „celem” lub „fenomenem psychokinetycznym”. Z racji tego, że fenomen ten skupia się wokół osoby żyjącej, według Rolla nie ma powodów, aby zakładać, że odpowiedzialne są za niego niefizyczne byty (cokolwiek przez to rozumiemy). „Łatwiej jest przyjąć, że człowiek sam jest centralnym źródłem energii psychokinetycznej” – wyjaśnia. Innymi słowy, za

fenomen odpowiada działanie nieświadomego umysłu.

Jednak według Wilsona zwolennicy tej teorii (tacy jak Roll) nie wyjaśniają „dlaczego aktywność poltergeista jest o wiele silniejsza od każdego rodzaju psychokinezy badanej w warunkach laboratoryjnych”.

Sam Wilson był kiedyś zwolennikiem psychokinetycznego wyjaśnienia fenomenu hałaśliwych duchów, jednak zmieniło się to w 1968 roku kiedy na konferencji w Derbyshire (Wielka Brytania), gdzie zaproszono go jako prelegenta, spotkał się z Guyem L. Playfairem. Ponieważ Wilson miał plany aby po konferencji odwiedzić pewne miejsce manifestacji poltergeista, zapytał Playfair'a, zupełnie niezobowiązująco, czym może być ten fenomen.

Odpowiedź zaskoczyła go. Playfair powiedział, iż sądzi, że poltergeist może być „czymś w rodzaju piłki nożnej”. Wilson tak to dalej opisuje: „Piłki? Zdziwiłem się myśląc, że źle usłyszałem. – Piłki energii. Kiedy ludzie znajdują się w stanie napięcia, emitują rodzaj energii, który towarzyszy wydarzeniom koncentrującym się wokół dojrzewających nastolatków. Ale obok nich pojawiają się też czasem duchy i zachowują się tak, jak dzieci: kopią, wybijają szyby i sieją ogólne zniszczenie. A kiedy im się nudzi odchodzą. Czasami piłka eksploduje i zostawia po sobie... kałużę.”

Wilson początkowo odnosił się krytycznie do teorii Playfaira, uważając ją za toporną i zabobonną, jednak kiedy niebawem zjawił się w siedzibie jednego z poltergeistów, którą był dom państwa Richard w Pontefract (West Yorkshire), zmuszony został do ponownego przeanalizowania tej hipotezy.

ZŁY DUCH Z PONTERFACT

Pierwsze manifestacje poltergeista w Pontefract miały miejsce w 1966 r. i trwały przez 2 dni. Kolejne nastąpiły w 1968 roku. „Celem” wydawała się być 14-letnia córka Prichardów, Diane.

Początkowo na podłodze kuchni w domu zaczęły pojawiać się małe kałuże. Według pani Prichard, były one niczym „plamy atramentu po wywróceniu kałamarza”. Wilson oczywiście był zdziwiony, gdy usłyszał ten komentarz podczas rozmowy z Prichardami, jak się wydawało, potwierdzało to teorię Playfair’a o „piłkach energii”. „Poczułem, że może jednak coś być w teorii o duchach” – wyjaśnił.

Playfair powiedział Wilsonowi, że kałuże nie mogły powstać przez rozlanie wody. – Te kałuże – mówi Wilson – wyglądały jakby mały kot pozostawił na podłodze odrobinę moczu. Po tym, jak gospodynie je wycierała, pojawiły się w innym miejscu. Przybyli na miejsce technicy od instalacji nie znaleźli żadnego przecieku.

Później zaczęły dziać się jeszcze dziwniejsze rzeczy. Po odkręceniu wody z kranu wydobywała się... zielona mydlana piana, światła w domu włączały i wyłączały się samoczynnie, a kwiatek w doniczce na dole schodów jakimś cudem trafił na górę. Wydarzenia te miały miejsce w 1966 roku, a ich celem było drugie z dzieci gospodarzy, 15-letni Philip (Diane była wówczas na wakacjach).

Kiedy Diane stała się „celem” w 1968 roku, za dnia, kiedy dziewczynka przebywała w szkole dochodziło jedynie do okazjonalnych przejawów działalności poltergeista. Jednak wieczorem, gdy wracała do domu, rozpętywało się istne piekło. Słysząc było głośne bębnienie, przedmioty i meble lewitowały, upadały i często ulegały zniszczeniu. Pewnego razu ciężki dębowy regał uniósł się i upadł na Diane przygniatając ją do schodów. Jakkolwiek Diane nic się nie stało (o dziwo nie była nawet posiniaczona), dźwignięcie regału okazało się prawdziwą mordęgą, rodzina nie była w stanie go podnieść.

Wilson wskazuje, że duch zdawał się mieć poczucie humoru. Na przykład pewnego razu, niczym w komedii, dzbanek mleka uniósł się z lodówki i przechylił nad głową ciotki Maude, która co należy zauważyć, wcześniej odnosiła się sceptycznie co do

istnienia poltergeista. Następnie jej futrzane rękawiczki ktoś przeniósł i ułożył koło drzwi, tak, że wyglądały jak dwie przerażające dłonie. Wilson tak opisuje to, co działo się potem: „Kiedy rękawiczki wfrunęły do pokoju, pani Prichard zapytała ciotki, czy nadal uważa, że za wszystko odpowiadają dzieci, ta zaczęła śpiewać pieśń: „Onward Christian Soldiers” („Naprzód żołnierze Chrystusa”), po czym rękawiczki zdawały się wybijać jej rytm.”

Najbardziej przerażające i dramatyczne zdarzenia miało miejsce kiedy poltergeist wciągnął Diane po schodach. Wyglądało to tak jakby ktoś niewidzialny trzymał ją jedną ręką za gardło a drugą za sweter. Kiedy Phillip i pani Prichard chwycili dziewczynę, poltergeist puścił i wszyscy stoczyli się ze schodów. Według pani Prichard, wkrótce po tym zdarzeniu, okazało się, że dywan w holu jest cały nasączony wodą i widoczne są na nim dziwne odciski ślady.

Później, poltergeist którego Prichardowie nazwali „Pan Nikt”, zaczął manifestować się fizycznie pojawiając się jako wysoka postać ubrana w habit, z kapturem na głowie. Pewnego dnia Phillip i Diane zobaczyli jak postać znika w podłodze w kuchni. Od tego momentu manifestacje ustały całkowicie.

Znajomy Wilsona odkrył, że na miejscu domu Prichardów stała kiedyś szubienica, i że w czasach Henryka VIII został tam powieszony pewien mnich skazany za gwałt.. Sprawa z Pontefract według Wilsona, „nie pozostawia żadnych wątpliwości, że podmiot znany jako Pan Nikt był duchem prawdopodobnie pewnego miejscowego mnicha, który zmarł nagle i gwałtownie, być może na szubienicy, a który może nie być świadomy, że nie żyje”. Był ten według Wilsona nie mógł być wytworem podświadomości Diane, jako że jego zachowanie takie jak gwałtowne ciągnięcie Diane po schodach, miało indywidualistyczny charakter.

Jeśli fragment psyche Diane naprawdę się od niej „oddzielił” to czemu przybrał postać mnicha? Ponadto dlaczego Diane miałyby generować nieświadomie coś, w tym przypadku

poltergeista, co przerażałoby nie tylko rodzinę, ale także ją samą? Nasuwa się pytanie, dlaczego jej nieświadomy umysł miałby chcieć zniszczyć prawie każdy przedmiot i mebel w domu?

Zaakceptowanie istnienia duchów, według Wilsona, jest krępujące. „Za wyjątkiem Guy’a Playfair’a prawdopodobnie nie istnieje na świecie żaden poważny parapsycholog, który publicznie przyzna, że duchy istnieją”.

Wybitny psycholog Carl Jung w jednym z listów napisał, że hipoteza spirytystyczna wyjaśnia mediumizm oraz inne metafizyczne zjawiska o wiele lepiej niż teoria nieświadomego umysłu. Jung nie wyraził tego poglądu w żadnym z opublikowanych dzieł, być może z obawy przed ośmieszeniem. W liście tym, Jung wspomina dyskusję z wybitnym amerykańskim badaczem zjawisk psychicznych Jamesem Hyslopem, gorącym zwolennikiem spirytyzmu, który w swej książce „Życie po śmierci” napisał: „Każdy, kto nie akceptuje istnienia duchów i dowodów na to jest albo ignorantem lub moralnym tchórzem”.

W odniesieniu do dyskusji z Hyslopem, Jung pisał: „Na podstawie własnego doświadczenia, jestem skłonny przyznać mu rację. W każdym indywidualnym przypadku z konieczności muszę być sceptyczny, ale na dłuższą metę muszę stwierdzić, że hipoteza spirytystyczna daje lepsze wyniki w praktyce, niż jakakolwiek inna”.

Jak Playfair doszedł do wniosku, że poltergeisty są duchami czy też jak on sam je określa „piłkami energii”? Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy przyjrzeć się jego postaci.

GUY LYON PLAYFAIR

Playfair zainteresował się badaniami parapsychologicznymi w 1972 roku podczas pobytu w Rio de Janeiro, gdzie pracował jako nauczyciel i dziennikarz. Jednym z jego sąsiadów był amerykański aktor Larry Carr, który pewnego razu zaprosił go na sesję „operacji duchowych” prowadzonych przez uzdrowiciela Edivaldo Oliveira Silvę. Doświadczenie to wzbudziło jego

ciekawość. W ciągu kolejnego roku Playfair był świadkiem wykonywania niezliczonych operacji przez Edivaldo i przekonał się, że jego psychiczne moce uzdrowienia były prawdziwe. Jeden z takich zabiegów Edivaldo przeprowadził na Playfairze uwalniając go od przewlekłych bólów żołądka, na które cierpiał.

Chcąc dowiedzieć się więcej o zjawiskach psychicznych, Playfair zaczął uczęszczać na sesje spirytystyczne a także stał się członkiem Brazylijskiego Instytutu Badań Psychobiofizycznych (IBPP), założonego przez parapsychologa Hernani Andrade, który zmarł w 2003 roku.

W 1973 roku Playfair zbadał pierwszy przypadek poltergeista. Rozwódka i jej dwoje dzieci od 6 lat niepokojona była przez dziwne manifestacje występujące w jej domu. Poltergeist wytwarzał głośne huki i trzaski, podpalał ubrania, rzucał meblami. Manifestacje rozpoczęły się wkrótce po tym jak jeden z synów ożenił się z dziewczyną o imieniu Nora, co skłoniło rodzinę do uznania, że padli ofiarą czarnej magii trabalho. Jak Playfair wyjaśnia w swojej książce „The Indefinite Boundary” („Nieokreślona granica”), praktyki czarnej magii są szeroko rozpowszechnione w Brazylii, której wielu mieszkańców jest potomkami afrykańskich niewolników, którzy praktykowali m.in. voodoo. Było wiele dowodów na to, że ktoś stosował czarną magię przeciwko rodzinie. W przydomowym ogrodzie znaleziono podarki dla duchów składające się z butelek, świec i cygar, a także fotografię dziewczyny poprzebijaną igłami. Okazało się, że rodzina miała wielu wrogów, z których każdy mógł zorganizować trabalho. Jednym z wielu podejrzanych był rzekomo były kochanek Nory, który mógł nastawać na nią i jej męża.

Na Zachodzie takie sprawy uważane są za zabobonny nonsens. Ale w wielu innych kulturach na całym świecie istnienie duchów i innych istot nadprzyrodzonych jest akceptowane jako niepodważalny fakt.

Hernani Andrade, który kiedyś powiedział, że czarna magia jest prawdziwym problemem społecznym Brazylii, pisał: „W każdym z przypadków działalności poltergeista, które badałem, były dowody, że ktoś z członków rodziny może być celem zemsty duchów... Każdy Brazylijczyk ma świadomość, że ten kraj jest pełen tzw. terreiros (ośrodków czarnej magii), gdzie ludzie używają sił duchów do niecznych celów... Aby stworzyć udanego poltergeista wszystko czego potrzeba to grupa złych duchów oczekująca odpowiedniego wynagrodzenia oraz ofiara, która jest niedostatecznie rozwinięta duchowo aby być w stanie im się oprzeć”.

Według Playfaira odpowiednim wynagrodzeniem może być: „dobry posiłek, rum Cachaca, cygara a nawet stosunek seksualny z wcieleniem bytu”. Playfair dodaje, że w Brazylii nawet najbiedniejsi z biednych są w stanie urządzić wspaniały poczęstunek dla ducha lub grupy duchów, które wykonują dla nich przysługę.

W Brazylii, aby pozbyć się złego uroku czy złych duchów, jak poltergeist, korzysta się z usług mistrza Candomblé. W powyższej sprawie dotyczącej Nory, mistrz Candomblé przybył na miejsce wraz ze swoim zespołem asystentów i dokonał różnych egzorcyzmów, które okazały się skuteczne. Wcześniejsza próba egzorcyzmowania poltergeista przeprowadzona przez zespół mediów z IBPP, była tylko częściowo skuteczna ponieważ manifestacje ustały na dwa tygodnie, a następnie pojawiły się ponownie. Zespół mediów najwyraźniej poprosił swych duchowych przewodników, aby przekonały poltergeista do odejścia.

SPIRYTYZM

Playfair będąc członkiem IBPP w latach 1973-75 był pod silnym wpływem teorii Hernani Andrade, założyciela instytutu. Andrade był oddanym spirytystą. Spirytyzm jest doktryną filozoficzną bardzo zbliżoną do spirytualizmu, która narodziła się we Francji w połowie XIX wieku. Później spirytyzm rozprzestrzenił się na inne części świata, w szczególności w Brazylii, gdzie

dziś ma około miliona wyznawców.

Francuski pedagog i intelektualista Denizard-Hyppolyte-Leon Rivail, szerzej znany jako Allan Kardec, twórca spirytyzmu, opracował serię książek będących Spirytystyczną Kodyfikacją zawierającą podstawy tego duchowego i filozoficznego systemu. Zdobywał informacje z serii dialogów pomiędzy nim a grupą, jego zdaniem, bardzo rozwiniętych istot duchowych. Wiele różnych mediów, z których większość posługiwała się pismem automatycznym, zostało wykorzystanych w celu ułatwienia uzyskiwania odpowiedzi na jego pytania, jako że Rivail sam nie posiadał mediumistycznych uzdolnień. Materiał ten całkowicie zmienił jego życie o czym świadczy to co napisał do swej żony: „Rozmowy z tymi niewidzialnymi inteligentnymi bytami zupełnie zrewolucjonizowały moje przekonania. Informacje, które przekazują stanowią całkowicie nową teorię ludzkiego życia i przeznaczenia. Wydaje mi się to być w pełni racjonalne i spójne, doskonale przejrzyste, pocieszające i niezwykle interesujące”.

Jego pierwsza książka *The Spirits' Book* – *Księga Duchów* (1856), okazała się tak popularna, że drugie wydanie, zawierające materiał dodatkowy, zostało wydrukowane w kolejnym roku, podczas gdy „Allan Kardec” stał się powszechnie znany w całej Francji (pseudonim ten nadany został Rivail'owi przez grupę istot duchowych, z którymi się komunikował).

Książka jest próbą odpowiedzi na wiele z podstawowych pytań takich jak natura Boga, sens życia, etyki ludzkiej, życia po śmierci i ewolucji duchowej. Nie można zaprzeczyć, że informacje w niej zawarte posiadają imponującą wewnętrzną spójność, a treść daje dużo do myślenia. Jeśli chodzi o poltergeisty, książka ma kilka ciekawych informacji, podobnie jak jej sequel *Księga Medium* (1861). Poltergeisty klasyfikowane są jako „duchy niedoskonałe” tkwiące w naszej rzeczywistości. Niektóre z nich są wręcz złe i niebezpieczne. Inne są hałaśliwe i złośliwe. Jednak niewiele z nich może faktycznie zaszkodzić ludziom. W rozdziale 5 „Księgi Mediów”

znajdują się dogłębne wyjaśnienia fenomenu poltergeistów. Osoba, wokół której koncentrują manifestacje (cel) opisana jest jako „nieświadome medium” w tym sensie, że jej obecność jest niezbędna do tego aby poltergeist dał o sobie znać. Zważywszy, że poltergeist korzysta z energii „celu” (tzw. fluidu), można go sklasyfikować jako rodzaj wampira.

Jeśli powyższe jest prawdą, to wydaje się, że Roll częściowo miał rację gdy pisał: „łatwiej jest przyjąć, że człowiek sam jest centralnym źródłem energii psychokinetycznej”. To prawda, wydaje się być takim źródłem, ale czy także jedyną przyczyną opisanych powyżej materializacji? Playfair i Wilson z pewnością by się nie zgodzili.

Autor: Louis Proud

Źródło oryginalne: Fate Magazine

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)